

Pani sędzia nie sprostała zadaniu



Sędzia Agnieszka Jurzyk z Sądu Rejonowego w Białymstoku mówiła, że proces oskarżonego przez policję szefa podlaskiej „S” jest sprawą zawiłą. Najwyraźniej ją przerósł, bowiem niesłusznie wymierzyła Józefowi Mozolewskiemu karę grzywny w wysokości 300 zł.

O sprawie pisaliśmy szczegółowo w nr 42 w artykule „Na ławie oskarżonych za... działalność związkową”. Policja postawiła Józefowi Mozolewskiemu zarzut poprowadzenia nielegalnej demonstracji 9 marca - w dniu, gdy związkowcy odwiedzali biura posłów PO i manifestacji nie organizowali. Szef podlaskiej „S” podkreślał na sali sądowej, że nie przygotowywał pikiety, tylko konferencję prasową przed biurem poselskim PO w Białymstoku. W marcu obowiązywała ustawa o zgromadzeniach, której art. 1, stanowił, że „zgromadzeniem jest zgrupowanie co najmniej 15 osób, zwołane w celu wspólnych obrad lub w celu wspólnego wyrażenia stanowiska”. Jak zeznawali zgodnie i uczestnicy, i sami policjanci, w konferencji prasowej 9 marca uczestniczyło mniej niż 15 osób. A zatem nie było podstaw do zgłaszania tego wydarzenia w urządzie gminy.

Sędzia Agnieszka Jurzyk powiedziała w uzasadnieniu ustnym, że „dla ustalenia odpowiedzialności obwinionego nie miała znaczenia liczba uczestników”. I przywołała... obowiązujące przepisy ustawy o zgromadzeniach, które weszły w życie dopiero na początku października tego roku, a więc nie mogły mieć zastosowania w przedmiotowej sprawie. Nowe prawo nie określa, jaka liczba osób na otwartej przestrzeni tworzy zgromadzenie. To powrót do przepisów komunistycznych, bo dziś znowu 2 osoby mogą zostać uznane za uczestników nielegalnej demonstracji. Zmiana nastąpiła w efekcie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z 18 września 2014 roku, który za niezgodny z Konstytucją RP uznał art. 1 prawa o zgromadzeniach w części zawierającej wyrażenie „co najmniej 15 osób”. - Na pewno będę składał apelację. Nie chodzi o wysokość kary, o te 300 zł, a o uznanie mnie winnym - komentuje Józef Mozolewski. - Zostałem skazany za rzekome zorganizowanie zgromadzenia publicznego bez wymaganej zgody urzędu gminy. Uważam, że jestem niewinny. Zorganizowałem konferencję prasową, a nie pikietę. Nie zgadzam się z sentencją wyroku. Ta sprawa dotyczy wolności obywatelskich i innych organizatorów konferencji prasowych, na których mogą zjawiać się licznie i osoby przypadkowe, i dziennikarze. Pytam publicznie rzecznika komendanta miejskiego w Białymstoku czy występował o zgodę do urzędu gminy, kiedy sam organizował konferencje prasowe? Jestem niemal pewny, że nie.

Krzysztof Świątek